

KULTURA

Jak robić Mrożka

Erwin Axer to zanikający typ reżysera. Nie stara się ulepszać autora – a jeśli już, to dyskretnie. W jego inscenizacjach wszystko podporządkowane jest myśli utworu. Spektakle Axera są klarowne, eleganckie, czytelne scenograficznie i aktorsko. I nie uproszczone w wymowie.

Najnowsza premiera w Teatrze Współczesnym przypomniła, że taki właśnie rodzaj reżyserii jest dla większości dramatów Mrożka najkorzystniejszy. Wystawiony po raz pierwszy w 1981 roku „Ambasador” to wciąż aktualny dyskurs o mniej lub bardziej jednoznacznych wartościach, takich jak demokracja, racja stanu, zwykła potrzeba wiary, honor zawodowego dyplomaty. Sztuka dotyczy jeszcze i kilku innych spraw z tym wszystkim związanych. Całość trochę przypomina moralitet, z gorzkim, ale jednocześnie optymistycznym finałem, który zdaje się jednak wynikać bardziej z potrzeby serca autora, aniżeli z realizmu.

Tytułowy bohater, grany przez Zapasiewicza, jest dystygowanym i doświadczonym przedstawicielem kraju o tradycjach demokratycznych. Kłopoty wynikające od czasu do czasu z tego, że ambasada znajduje się na terenie totalitarnego mocarstwa, którego prominenci (Krzysztof Kowalewski) miewają prostackie maniere, są dla posła do wytrzymania. Można się przecież wygodnie zdystansować – dzięki poczuciu humoru i wyższości własnej kultury.

Jednak dosadna realność polityki, bezwzględność jakiegś ideologii czy niespodziewane zetknięcie się z tragedią konkretnego człowieka, na przykład obywatela mocarstwa proszącego o praktycznie niemożliwy do uzyskania azyl – mogą ambasadora postawić przed fundamentalnym wyborem: między dyplomatycznym racjonalizmem a obowiązkiem straceńczej szlachetności i osobistego (a nie profesjonalnego) honoru. I o tym jest sztuka Mrożka... W dobie bezsensownie okrutnych wojen na Bałkanach i w Afryce, jakże wymowna.

Pod czujnym okiem Axera aktorzy grają oszczędnie, precyzyjnie, bez lansowania osobistych nawyków. Żadna z postaci nie została przerysowana w kierunku taniej groteski, włącznie z pełnomocnikiem mocarstwa, co byłoby najłatwiejsze do osiągnięcia. I dobrze, bo już sam tekst, który prominent wypowiada, jest wystarczająco mocną mieszaniną grozy i absurdu. Tylko ta postać, obok ambasadora, ma w spektaklu wyraźniejszy ciężar psychologiczny.



Fot. J. Śmieciński

Mroźek to nie Czechow, więc w jego sztukach aż roi się od chłodnych rezonerów. Zapasiewicz, tworząc postać doskonałego dyplomaty, na szczęście nie poszedł tym wytartym śladem. Miał w sobie odrobinę autentycznego, ludzkiego ciepła i nie do końca kontrolowany niepokój inteligenta, który zdaje sobie coraz bardziej sprawę, że przedłużając mieszkającemu w poselstwie uciekinierowi nadzieję na nierealny azyl – wstępuje na nieodwracalną drogę. I niepewną co do wartości, niezgodną bowiem z prozaicznie rozumianym rozsądkiem.

Osobą, która tytułową postać zmusza do zrewidowania systemu wartości i mniemania o sobie, jest właśnie uciekinier. Mimo że w kufajce, bereciku i kaloszach, przypomina wolterowskiego prostaczka, pełnego jedynie strachu i nadziei. Wobec jego organicznie ludzkich pytań i odpowiedzi, wyrafinowany

inteligent staje się bezradny. Świetna kreacja Henryka Bisty.

W naszych mętnych czasach kameralny spektakl Axera jest wysepką teatralnego i intelektualnego porządku. Przypomina, że logiczna myśl ludzka może być towarem nie gorszym od laserowych światel, efektów muzycznych i ekstrawagancji, czy wręcz kabotyństwa aktorskiego. I właśnie z tego powodu pracę Axera uważam za bardzo pożyteczną. I choć zapewne nikt z krytyków nie nazwie tego spektaklu wydarzeniem sezonu, należy się cieszyć, że 78-lletni reżyser jest w doskonałej formie.

Jacek Bukowski

Sławomir Mroźek „Ambasador”. Reż. Erwin Axer, scen. Ewa Starowieyska, Występują: Maja Komorowska, Zbigniew Zapasiewicz, Krzysztof Kowalewski, Marcin Troński, Henryk Bista. TEATR WSPÓŁCZESNY w Warszawie.